Młoda matka

TREŚĆ NUMERU:



Krzywica a odżywianie.

Jesienna pora zmusza nas corocznie do rozważań nad zagadnieniem zapobiegania krzywicy u niemowląt. Wiemy, że najskuteczniejszym orężem w walce z krzywicą jest umiejętnie zorganizowany spacer. Dlatego też na wiosnę i w lecie, kiedy dzieci większą część dnia spędzają na świeżym powietrzu, skłonność do występowania krzywicy jest o wiele mniejsza. Niestety, zbliża się okres jesiennej słoty, która niejednokrotnie uniemożliwia dłuższy pobyt na powietrzu. Tym więc ważniejsze jest zastanowienie się nad innymi czynnikami zapobiegawczymi, w walce z tą chorobą.

Pozostawiając na razie na uboczu sprawę zwalczania krzywicy na drodze stosowania różnych leków, tym dobitniej podkreślić musimy doniosłość prawidłowego odżywiania, jako jednego z czynników zapobiegawczych.

Ze względu na to, że pierwsze objawy krzywicy mogą wystąpić u niemowlęcia już w wieku 3-ech miesięcy, niezmiernie ważnym jest racjonalne odżywianie dziecka od pierwszych tygodni jego życia.

Jedynym racjonalnym odżywianiem niemowlęcia w pierwszym półroczu życia, jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy, jest karmienie piersią. Pokarm kobiecy nie tylko przyczynia się do lepszego rozwoju niemowlęcia, nie tylko zapobiega zaburzeniom żołądkowo-kiszkowym, lecz jednocześnie w znacznym stopniu zapobiega powstawaniu krzywicy.

Dlatego też tylko bardzo poważne przyczyny, jak: mała ilość pokarmu matki, konieczność pracy zawodowej matki poza domem, bądź też ciężka choroba, mogą zmusić nas do zastąpienia zupełnie, bądź częściowo, brakującego pokarmu, odpowiednio przyrządzonymi mieszankami mlecznymi.

Odżywianie sztuczne małego niemowlęcia kryje w sobie zawsze wiele niebezpieczeństw i dlatego powinno odbywać się pod kontrolą lekarską (np. stacji opieki nad niemowlętami), by uniknąć szeregu niepotrzebnych błędów.

Pamiętać o tym należy, że jednostronne odżywianie niemowlęcia mlekiem krowim jest szkodliwe dla jego rozwoju i sprzyja powstawaniu krzywicy. Do jadłospisu dziecka półrocznego, a u niemowląt karmionych wyłącznie sztucznie, nawet nieco wcześniej, należy włączyć kaszkę ugotowaną na odwarze z jarzyn, oraz gotowaną, przetartą jarzynkę (marchew, buraki, kalafior, szpinak).

Wcześniej już, gdyż od 3-ego miesiąca życia, podajemy niemowlęciu surowe soki owocowe lub jarzynowe. W tej chwili mamy do dyspozycji sok z marchwi, pomidorów, cytryn,

pomarańczy i jabłek. Jest zatem duża rozmaitość wyboru w zależności od kieszeni matki i upodobań niemowlęcia. Najmniej odpowiednie jest podawanie niemowlęciu wyłącznie tartych bananów, gdyż jak zostało stwierdzone, banany zawierają znacznie mniej, niż wyżej wymienione owoce i jarzyny, tych składników (witaminów), które biorą czynny udział w zapobieganiu krzywicy. Z innych względów niewłaściwe jest podawanie soku z winogron. Sok ten, jako łatwo fermentujący, u wielu dzieci wywołuje biegunkę, zwłaszcza, gdy dłużej stoi.

Zarówno jarzyny jak i owoce zawierają witaminy i sole mineralne, które regulując w odpowiedni sposób przemianę materji, wpływają korzystnie na rozwój rosnącego ustroju, przez co pośrednio zapobiegają powstawaniu krzywicy.

Kilka słów należy również poświęcić kompotom, które matki często podają zamiast jarzyn lub surowych soków owocowych, wychodząc z założenia, że mają wartość równą świeżym owocom i jarzynom.

Jest to postępowanie polinii najmniejszego oporu i to postępowanie niesłuszne. Kompoty nie zawierają witaminów, które uległy zniszczeniu w czasie gotowania, ponadto owoce nie zawierają soli mineralnych, które w dużej ilości zawarte są w jarzynach i stanowią dla rosnącego ustroju niemowlęcia nieoceniony materjał budulcowy. Zatem kompot w żadnym wypadku nie może zastąpić ani surowego owocu, ani też jarzyny.

Oczywiście, są to wszystko uwagi natury ogólnej. Odżywianie niemowlęcia zarówno zdrowego, jak i chorego wymaga zawsze uwzględnienia całego szeregu czynników i kierować nim może tylko lekarz, obznajmiony dobrze z właściwościami ustroju swego małego pacjenta.

Dr M. Stopnicka.

Dlaczego szczepimy dzieci przeciw błonicy (dyfterytowi)?

Od sześciu już lat prowadzi się w Warszawie i kilku innych ośrodkach miejskich w Polsce rozległą akcję szczepienną przeciwbłoniczą, mają-

Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Dzień niemowlęcia.



Jedzenie i spanie — oto naczelne zasady zdrowego niemowlęcia.





Ssanie piersi lub jeśli nie można inaczej butelki, oraz spokojny sen między jedzeniami — oto zasadnicze „czynności" najmłodszego niemowlęcia.



Tylko gdy dziecko jest głodne lub ma mokro, krzyczy i woła o pomoc.



Jedynym urozmaiceniem jednostajnego życia niemowlęcia bywa codzienna kąpiel, w której większość niemowląt czuje się znakomicie.



Spacer o tyle nie psujee biegu dnia, że młodsze niemowlęta zwykle śpią na spacerze.



Im starsze niemowlę, tym częściej nie zasypia już po nakarmieniu — interesując się żywo otoczeniem...



lub bawiąc się i z zadowoleniem ślini się i puszcza pęcherze.

Dr M. Zaks.

cą na celu uodpornienie czyli ochronę dzieci zdrowych przed zachorowaniem na błonicę (dyfteryt). Uświadamianie rodziców drogą odczytów, ulotek propagandowych itp. nie ustaje w ciągu tego czasu, a jednak wiele, bardzo wiele jest jeszcze takich matek, do których słowo wyjaśnienia i zachęty nie dotarło i którzy poddają swe dzieci zabiegowi ochronnemu niechętnie albo wręcz usiłują uchylić się od obowiązku szczepiennego. Rodzice tacy, w nieświadomości swej, nie doceniają olbrzymiej zdobyczy naukowej, jaką jest możność zabezpieczenia zdrowego organizmu dziecięcego przed zachorowaniem na dyfteryt, jakże często śmiertelny! Tym samym, nie tylko szkodzą oni swym dzieciom, nie tylko pozbawiają je skutecznej broni przeciw czyhającemu zewsząd wrogowi — zarazkom dyfterytu, stanowią oni poza tym jeszcze zły przykład dla szerokich rzesz rodzicielskich, budzą nieufność do wysiłków lekarzy, zwalczających groźbę epidemii.

W dwuch artykułach przedstawię pokrótce, na czym polega szczepienie przeciwbłonicze, jakie dzieci mu podlegają, jakich dzieci szczepić nie należy, oraz na czym polega istota zabezpieczenia dziecka przed zachorowaniem na dyfteryt. Zaznaczę jeszcze tylko w odpowiedzi tym wszystkim. którzy „boją się” zastrzyków przeciwbłoniczych i pobłażliwie kiwają głowami („bo to, moja pani, sąsiadka mi opowiadała...” „bo to, moja pani, mnie nie szczepili, a żyję, chwała Bogu...”) — że, podobnie, jak masowe szczepienia ospy uczyniły tę straszną chorobę rzadkością w krajach cywilizowanych, podobnie i błonica, w miarę tego, jak zasięg szczepień obejmie coraz większe zastępy dzieci, przestanie być klęską społeczną, zbierającą co roku obfite żniwo śmierci.

Powiedziałem już wyżej, że akcja przeciwbłonicza trwa już w Warszawie sześć lat. W ciągu omawianego okresu setki tysięcy dzieci poddano zabiegom ochronnym. Co rocznie w miejskich Ośrodkach Zdrowia, w miesiącach od maja do sierpnia, tysiące dzieci w wieku od 6 miesięcy do 7 lat, łącznie ze szczepieniem ospy otrzymuje zastrzyk przeciwbłoniczy. Drugim terenem masowej akcji szczepiennej są publiczne szkoły powszechne, w których dzieci ze wszystkich oddziałów podlegają obowiązkowo ochronie przeciwbłoniczej. Akcja pomyślana więc jest w ten sposób, by wszystkie dzieci z młodszych roczników (najbardziej na chorobę narażone) miały możność uzbroić się przeciw napastnikowi — zarazkom dyfterytu Rozumie się samo przez się, że na tak olbrzymią skalę zakrojony wysiłek, pochłaniający mnóstwo energii i funduszów publicznych, a któremu przyświeca doniosły cel „uczynienia dyfterytu chorobą równie rzadką, jak ospa” winien w pełni znaleźć zrozumienie i uznanie wśród jak najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Dodajmy też, że zagranicą w większości krajów szczepienia te są obowiązkowe, przymusowe i liczba

dzieci uodpornionych dochodzi tam do wielu milionów.

Jak wygląda szczepienie przeciwbłonicze? Do celu tego służy specjalnie przyrządzona szczepionka, zwana anatoksyną. Istnieje kilka rodzajów anatoksyny; użycie tego, czy innego gatunku szczepionki nie odgrywa jednak większej roli.

Szczepić należy wszystkie dzieci w wieku od 6 miesięcy do 15 lat, przy czym, jak już zaznaczyłem, szczególnie ważny pod tym względem jest okres od 2 do 8 roku życia, czyli okres, w którym dzieci najłatwiej na dyfteryt zapadają. Nie szczepi się dzieci ciężko chorych. Natomiast t.zw. „dzieci wątłe" winny być uodpornione, im bowiem dziecko jest wątlejsze i słabsze, tym mniej skutecznie bronić się może jego ustrój przed chorobą. Często budzi się u rodziców wątpliwość, czy dzieci, które przebyły już błonicę i w toku choroby otrzymały wstrzyknięcie surowicy leczniczej, mogą być szczepione. Jest to pytanie bardzo ważne, a odpowiedź na nie brzmi: wzmiankowane dzieci winny bezwzględnie poddać się szczepieniu o ile minęły 2 miesiące od daty wstrzyknięcia surowicy. Przebycie bowiem choroby błoniczej nie zawsze zabezpiecza przed ponownym zachorowaniem.

Szczepienie anatoksyną błoniczą polega na wstrzykiwaniu jej podskórnym. Zabiegu tego dokonywa wyłącznie lekarz. Wstrzykiwanie szczepionki powtarza się dwukrotnie w odstępie dwu—trzytygodniowym. Tak uodpornione dziecko, ochronione zostaje przed dyfterytem na długi szereg lat, a jeśli nawet zapadnie na błonicę, to przebieg jej będzie bardzo lekki i krótkotrwały.

Na zakończenie kilka słów poświęcę jeszcze t.zw. „odczynom poszczepiennym". Około 10% dzieci szczepionych wykazuje po zabiegu „odczyn", polegający na zaczerwie-

nieniu i obrzęku okolicy szczepionej (najczęściej szczepi się w udo). Objawom tym towarzyszyć może ból głowy, gorączka itp. i to na ogół częściej i w cięższej postaci u dzieci starszych niż u młodszych.

Otóż ze szczególnym naciskiem podkreślić należy, że odczyn taki nie jest chorobą, a tylko odpowiedzią ze strony wrażliwszego ustroju na szczepionkę. W żadnym wypadku nie trzeba obawiać się takiego odczynu. Pod okładami z płynu Burowa (łyżka na szklankę wody) sprawa ta mija bez śladu po 2 — 3 dniach.

Dr Mieczysław Szeynman.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Kilka uwag o tranie.

1. W jakiej porze roku daje się dzieciom tran?

Przeważnie w okresie jesienno-zimowych miesięcy.

2. Dlaczego?

Bo wtedy dzieci korzystają w mniejszym stopniu z dobrodziejstw promieni słonecznych i są więcej skłonne do zapadania na krzywicę (angielską chorobę).

3. A czy w lecie nie można dawać dzieciom tranu?

W wyjątkowych okolicznościach można i w lecie dzieciom tran dawać (decyduje o tym lekarz). Na ogół unikamy podawania tranu w okresie upałów, bo:

1) w tej porze roku jest on mniej dzieciom potrzebny;
2) łatwiej ulega zepsuciu.

4. Czy tran rzeczywiście się psuje?

Tak. Stary i nieodpowiednio przechowywany tran traci swe własności lecznicze.

5. Jak poznać, że tran jest nieświeży?

Na ogół im tran ma przykrzejszy zapach (zjełczałego tłuszczu), tym mniejszą posiada wartość leczniczą.

6. A jak należy tran przechowywać?

W chłodnym i ciemnym miejscu. Należy również pamiętać, żeby butelka z tranem była zawsze zakorkowana szczelnie.

7. A czy można podawać tran zeszłoroczny?

Nie. Tranu zeszłorocznego podawać nie należy, gdyż stracił on już do pewnego stopnia swoją wartość leczniczą (rozkład witamin).

8. Czy tran podaje się przed, czy po jedzeniu?

Najlepiej po jedzeniu. Jednak, gdy dziecko po tranie wymiotuje, można

go podać na ½—1 godziny przed jedzeniem.

9. *Czy należy dzieciom smak tranu poprawiać?*

Niemowlętom nie potrzeba; starszym dzieciom można dać potem coś do przegryzienia, np. kawałek śledzia lub posolonego chleba, pastylki miętowe itp.

10. *W jakich dawkach stosuje się tran?*

Niemowlęciu dajemy 1—2 łyżeczki od herbaty dziennie, starszym dzieciom 1—2 łyżeczki deserowe dziennie.

11. *A czy można tran dawać bez ograniczenia?*

Zwykła codzienna dawka, stosowana nawet przez czas dłuższy, nie powoduje żadnych złych ubocznych następstw.

12. *A czy stosowanie wyższych dawek niż te, które podaliśmy, wywiera lepszy wpływ na stan ogólny dziecka?*

Nie. Dawki wyżej podane są zupełnie wystarczające. Dawki większe nie wywierają lepszego wpływu na stan dziecka, niż zwykłe dawki lecznicze, natomiast zbyt duże ilości tranu mogą upośledzać łaknienie.

Dr P. Wójciak.

Ze skrzynki do listów.

Dlaczego nawołujemy do regularnego karmienia niemowląt?

Pani K. Irena w Mławie.

Jest Pani w błędzie, jeżeli Pani sądzi, że niestosowanie się do wyznaczonych przez lekarza godzin karmienia swojej córeczki, nie jest bardzo dużym uchybieniem. Godziny te, które na karteczce lekarz ośrodka wypisał Pani, muszą być przez Panią przestrzegane. Jest to sprawa nie małej wagi. Dlaczego tak gorliwie zachęcamy matki do regularnego zachowywania przerw w karmieniu w dzień i utrzymania należytej przerwy w nocy, dlaczego tak niezmordowanie o tym przypominamy, postaram się to uzasadnić.

Poruszę tu trzy momenty: fizjologiczny, moralno-wychowawczy i gospodarczy. Przystępuję do rozpatrzenia momentu fizjologicznego. Spożyty przez niemowlę pokarm naturalny czy sztuczny, opuszcza żołądek mniej więcej po upływie 2 do 3 godzin, przechodząc do kiszek, zrozumiałym więc jest, że wcześniej jak po dwu-trzech godzinach nie można dziecka karmić. Jeżeli zaś podajemy pokarm przed upływem 2 do 3 godzin, to wskutek nagromadzenia się większej ilości pokarmu w żołądku łatwo może dojść do zaburzeń kiszkowo-żołądkowych, co się objawia w postaci wymiotów i rozwolnienia.

Wśród zaleceń lekarskich w tych wypadkach, uregulowanie karmienia stawia się zwykle na pierwszym miejscu. Po opuszczeniu żołądka przez pokarm, żołądek zaczyna wydzielać soki trawienne, niezbędne dla trawienia następnego pokarmu. Dlatego też na ogół przerwy trzygodzinne w pierwszym półroczu życia, dziecka są najbardziej uzasadnione.

Niemniejsze znaczenie dla przestrzegania regularnego karmienia ma wzgląd moralno-wychowawczy.

Dziecko regularnie karmione w jednakowych odstępach czasu i przyzwyczajane do tego od pierwszych tygodni urodzenia zaprawia się do dobrych nawyków, do porządku, ładu i systematyczności. Dziecko zaś które otrzymuje pokarm na każde zawołanie, jeżeli widzi, że matka łatwo na to godzi się, a nie czuje odpowiednio silnej woli ze strony matki, domaga się i innych ustępstw. Jeżeli te i inne zachcianki są przez rodziców bez oporu zaspakajane, to niedługo trzeba czekać, jak z niemowlęcia wyrasta coraz większy tyran, który trzyma w garści całe swoje otoczenie. Nie trzeba chyba dodawać, jak takie dziecko po wyjściu z okresu niemowlęcego trudno jest podporządkować woli rodziców i wychowawców. A doprowadzają do tego najczęściej małe, nieuzasa-

dnione ustępstwa ze strony matki w pierwszych tygodniach życia niemowlęcia.

A teraz moment gospodarczy. Jeżeli matka po pewnych mniejszych lub większych wysiłkach zdoła przyzwyczaić dziecko do spożywania pokarmów w ustalonych godzinach, to jej ułatwia do pewnego stopnia ułożenie programu dnia i programu swoich codziennych zajęć. Może ona odpocząć w przerwach między karmieniami, dziecko przyzwyczai się do normalnego snu. Wiemy o tym, że dużo zajęć domowych jest ściśle związanych z programem dnia dziecka.

Uregulowanie zatem karmienia dziecka przyczynia się w dużej mierze do wprowadzenia ładu i porządku w gospodarce domowej.

Te, zgruba zaledwie, poruszone tu momenty przekonają chyba Panią aż nadto, jak niemałą rolę odgrywa regularne, w równych mniej więcej odstępach czasu, stosowane karmienie dziecka, zwłaszcza w okresie niemowlęcym.

Dr St. Średnicki.

Kaktus i cztery strony świata.

Rósł na balkonie kaktusik,
Kaktusik małej Hanusi.
A wyglądał zupełnie, jak chłopczyk,
Taki Plastuś z plasteliny zielonej:
Więc miał dwie rączki, więc miał nóżki-kulfony,
Nos perkaty, i nawet miał oczy
Wprawdzie małe, ale wytrzeszczone.
Okropnie kochała Hanusia
Swego kaktusowego Plastusia.
O plastelinowym Plastusiu chybaście słyszeli?
Jest taka książeczka dla dzieci.
Kto jej nie zna, niech sobie przy niedzieli
Przeczyta. Czas mu przy niej bardzo mile zleci.
Otóż kaktusowy Plastuś był jeszcze lepszy,
Bo umiał rosnąć, umiał pić wodę,
Kąpał się w rosie, śmiesznie machał rączkami na wietrze
I kochał słońce, bo z ciepłych krajów był rodem.
I przez tę właśnie jego przyjaźń ze słoneczkiem
Dowiedziała się Hanusia bardzo ciekawych rzeczy.
A było to tak: wyskoczyła raz o świcie z łóżeczka,
No i, ma się rozumieć, zaraz na balkon leci.

Patrzy, a jej kaktusik, okryty rosą srebrnawą,
Podaje wschodzącemu słonku rączkę prawą.
W południe znów na balkon wyszła i widzi, że słońce
Całuje kaktusika w twarde, zielone włoski na łebku sterczące.
Zaś o zachodzie, wieczorem, gdy słonko chowało się już za drzewo,
Widziała, jak się kaktus nie chciał z nim rozstać, jak przytrzymywał je rączką lewą.
Opowiedziała to wszystko mamie. A mama tak jej powiada:
„Zauważyłaś, córko, doprawdy, rzecz ciekawą nielada!
Więc zapamiętaj sobie: kto nosem jest ku północy zwrócony,
Ten ma południe stylu, z prawej wschód słońca, a zachód z lewej strony.
A z tego wynika,
Że ta wiadomość jest bardzo ważna
Dla wszystkich, a szególnie na nieznanych drogach dla podróżnika,
Na morzu dla żeglarza
I dla lotnika, co się w górze z obłokami brata.
Wschód, zachód, północ, południe — to cztery strony świata.
Kto umie je rozpoznawać, ten odnajdzie właściwy kierunek,
Kiedy zbłądzi w dalekiej podróży, bo ma w słońcu drogowskaz — ratunek.
A teraz zabierz do domu kaktusowego Plastusia,
Bo powietrze jest ostre, jesienne”.
— Chodź, kolczasty przyjacielu; W pokoju Hanusi
Będziesz miał na zimę schronisko przyjemne.

M. Grabowska.

Komisja Wczasów.

Sprawozdanie z Komisji „Wczasy dziecka” I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka w Warszawie.

Nazwa „wczasy” oznacza zabawę dziecka, rozrywkę lub pracę samorzutnie wypływającą z woli dziecka. W referacie, poświęconym temu zagadnieniu, podkreślone zostało współczesne stanowisko pedagogiki wobec zabawy dziecka, niedocenianej jeszcze przed bardzo niedawnym czasem.

Wobec wielkich wartości wychowawczych, jakie zabawa daje dziecku, zarówno Państwo, jak i społeczeństwo musi zabawę otoczyć specjalną troską, zapewniając miejsce warunki i czas dla zabawy. Niemożność „bawienia się” stwarza lukę w wychowaniu i zmusza do przedwczesnego dojrzenia moralnego.

Brak zabawki wszelkiego rodzaju lub odpowiedniej rozrywki w rodzaju: książki czy teatru, kieruje spojrzenie na rzeczywistość, zabawę „odbarwia" czyniąc ją monotonną.

Brak zaś terenu zabawowego utrudnia „wyżycie się" dziecka. Terenami tymi w okresie szkolnej pracy są: lokale świetlicowe, ogrody Jordanowskie, w okresie letnim—tereny kolonijne i półkolonijne.

Teatr, czytelnictwo, zabawki, świetlice, kolonje letnie i ogrody Jordanowskie oto tematy, które wypełniły całkowicie praee Komisji, „poświęcej wczasom dziecka".

Podstawowym warunkiem właściwego oddziałania na dziecko wszystkich czynników, zmierzających do uprzyjemnienia dziecku czasu, jest umiejętność wyboru zabawki i organizacja zabawy na silnych psychofizjologicznych podstawach. Psycholog—pedagog, lekarz i artysta muszą w tej sprawie przed jej realizacją zabrać głos decydujący.

O zabawce i jej zróżnicowaniu w w różnych okresach rozwojowych dziecka, bardzo ciekawie mówiła inna prelegentka, wysuwając następujące wnioski:

1) Zabawka, będąc podnietą twórczości dziecięcej, musi być udziałem każdego małego dziecka.

2) Zabawka musi być odpowiednio dobrana do wieku, płci i rozwoju dziecka oraz dostosowana do różnego typu zabaw dziecięcych.

3) Zabawka musi być skomponowana przez artystę przy udziale psychologa i lekarza, a dawana do ręki przez pedagoga.

4) Na kompozycję zabawki powinny mieć wpływ samorzutne wytwory dziecka.

Zaniedbaną u nas i niedocenioną jest sprawa zabawki, wytwarzanej przez dziecko samo. A przecież to ono wskazuje wyraźnie czego dziecko żąda od zabawki pod względem formy i treści. Schematyzm zabawki, ich ornamentacyjność wyraźny kontur — oto cechy, które nadaje dziecko zabawce, wytwarzanej przez siebie. Materiałem do samodzielnego wytwarzania zabawek będą przedmioty pozornie bezużyteczne, jak: szpilki, korki, kora, druciki, pudełka itp.

Przy omawianiu teatru dla dzieci, stwierdzono bardzo poważne braki. Sztuk odpowiednich dla dzieci szczególniej pomiędzy 10—14 r. nie ma. Artyści i konferansjerzy nie umieją we właściwy sposób podać dziecku sztuki teatralnej.

Namiastką teatru dla dziecka żądnego tego typu rozrywki staje się kinematograf, którego repertuar stoi jeszcze na względnie niskim pozio-

mie, a w każdym razie mało odpowiednim dla dzieci.

Znaczenie teatru mogłoby być stokroć głębsze, gdyby tematy sztuk teatralnych były silniej związane z życiem.

Nierównie poważniejsze wartości dla rozwoju dziecka przedstawia teatr, grany przez dzieci same.

Zabawy fikcyjne (w rodzinę, gospodarstwo domowe, szkoły), którym z takim zapałem oddają się dzieci w wieku od 4—7, lat są zaczątkiem gry teatralnej. Zamiłowanie do „przedstawiania", z wyraźnym zdawaniem sobie sprawy z tej czynności, pozostaje u niektórych dzieci bardzo długo, nieraz przez cały okres szkolny.

Motywem tej czynności jest w każdym okresie życia dziecka inna sprężyna.

Przedstawienia, organizowane przez dzieci same, ośmielają je, uczą prawidłowej wymowy i dykcji — każą zwrócić uwagę na gest i ekspresję mimiczną—są węzłem, łączącym ściśle grupy. Obchody i uroczystości szkolne, w których twórcza rola dziecka jest ograniczona do minimum, a treść utworów nie zawsze dobrze dobrana, nie spełniają tej roli.

Terenem, gdzie dziecko może się bawić dobrze i w odpowiednio ku temu stworzonych warunkach są świetlice i świetliczki.

Świetlice, przeznaczone są dla dzieci szkolnych, świetliczki dla dzieci przedszkolnych. Po przejściu różnych przemian, świetlica przestała być w tej chwili miejscem, gdzie dziecko odrabia lekcje. — Służy ona przede wszystkim rozrywce dziecka i to jej zadanie stoi na pierwszym miejscu.

Drugim zadaniem świetlicy, jest dawanie pomocy społecznej tym dzieciom, które los upośledził, spychając je na plan drugi skutkiem braków materialnych i braku opieki. Źle ubrane, niedomyte, zawszone, dziecko staje się pośmiewiskiem kolegów. Poczucie niższości rodzin, lęk, brak wiary w siebie, nieufność do ludzi, przedwczesna dojrzałość duchowa. Danie pomocy społecznej takiemu dziecku, przywraca mu radość życia obniżając jego wiek społeczny *).

Trzecim zadaniem z kolei to jest oddziałanie po przez świetlicę na dom rodzinny i podniesienie jego poziomu.

O wartości świetlicy stanowi jej kierowniczka. Jeżeli umie ona tak pokierować pracą, że dzieci poczują się współdziałającymi właścicielami lokalu oraz czują ciążącą na sobie odpowiedzialność za lokal i atmosferę panującą w lokalu, wtedy świetlica odgrywa rolę właściwą — staje się niezbędną w życiu dziecka. Terenem zabaw na świeżym powietrzu są Ogrody Jordanowskie, o znaczeniu i organizacji których, szereg artykułów, podanych w M. M., zazna-

*) Termin, który wskazuje nie lata życia, a siłę przeżyć, które przedwcześnie postarzają dziecko.

jomił już z nimi Szanowne Czytelniczki.

Terenem dorywczych wczasów dziecka są kolonie letnie i zimowe.

Trzeba by wszystkie dzieci miały możność dostania się na kolonie.

Ale dziś, niestety, sprawa ta daleka jest jeszcze od potrzeby.

Wysłuchanie tylu referatów, zmierzających do jednego celu: polepszenia doli dziecka. dało to mocne przekonanie, że dzieckiem i jego sprawą interesuje się w Polsce wielu bardzo ludzi, oraz że w każdym dziale pracy widzi się dążenie do postępu i osiągania coraz wyższego poziomu. Zaporą trudną do zwalczania jest brak pieniędzy, ale i tę trudność pokona z czasem gorące pragnienie i moc woli tylu rzeczników dobra dziecka.

Z. Bogdanowiczowa.

Wrażenia z I-go Ogòlnopolskiego Kongresu Dziecka.

Zestawiając wyniki I Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, który odbył się w Warszawie w dniach 2, 3, 4 października 1938 r.. stajemy wobec nadspodziewanie trudnego zadania. Bo Kongres niczego właściwie nie dokonał, a jednak spełnił wielką rolę. Stał się punktem zwrotnym w dziedzinie spraw polskiego dziecka.

Kongres, już przez to samo, że został zwołany, że nosił charakter ogólnopolski i powszechny, skoncentrował uwagę polskiego społeczeństwa na dziecku, przydając mu, jako członkowi tego społeczeństwa należytą uwagę.

Poza tym stwierdzić wypada z radością, że sama jakość przebiega Kongresu, sprawie dziecka przysłużyłu się dobrze i rzetelnie.

Sprzyjały temu gruntowne, bo przeszło dwa lata trwające, prace przygotowawcze, które Kongres poprzedziły.

Organizatorzy nie łudzili się przy tym, ani przez chwilę, aby Kongres mógł przepracować i wyczerpać zagadnienie dziecka w całokształcie życia państwowo-narodowego Polski.

To też znaleziono najwłaściwsze wyjście dla formy organizacyjnej Kongresu, uważając go za zapoczątkowanie instytucji stałej. któraby o dolę dziecka polskiego troszczyć się mogła odtąd nieprzerwanie.

Komórką tą, o trwałym charakterze działalności, stał się Komitet Wykonawczy. który rezolucje Kongresu będzie realizował.

I z prac swych zda sprawozdanie następnemu Kongresowi, który zebrać się ma za dwa lata i radzić nad sprawami dotyczącymi wyłącznie — dziecka wsi.

O wysiłku Kongresu, dążącym do upowszechnienia sprawy dziecka, świad-

czą zarówno zagadnienia, poruszone w referatach wygłoszonych na zebraniach plenarnych, jak i poszczególne Komisje, których było sześć.

I Komisja toczyła swe obrady w płaszczyźnie zagadnień: „Dziecka i człowieka dorosłego“,

II Komisja: „Dziecka w rodzinie“.

III Komisja: „Prawa dziecka do szkoły”.

IV Komisja: „Zdrowie dziecka”.

V Komisja: „Praca dziecka do zabawy i wczasów dziecięcych“.

Wreszcie nadprogramowa, choć ujęta ogólnym programem, odbyła się VI „Konferencja w sprawie dziecka polskiego za granicą“.

Jak żywo ogół interesuje się sprawą polskiego dziecka i jak pragnie czynną postawą współdziałać w odmianie jego dotychczasowego udziału w życiu, stwierdzała wymownie liczebność uczestników zarówno posiedzeń plenarnych, jak i poszczególnych komisyj.

I tu na tej platformie wyraźnie ścierały się dwa prądy: z jednej strony wykazywanie przez czynniki rządowe, samorządowe i społeczne prac i osiągnięć dla dziecka już dokonanych; z drugiej strony żywiołowy atak pomysłów i inicjatywy, nagromadzonej w społeczeństwie za okres ostatnich lat 20-stu.

Nie zawsze udawało się tę pomysłowość godzić z istniejącą już rzeczywistością.

Nie mniej podkreślić należy, że szczerze i uczciwie przez wszystkich traktowana idea polskiego dziecka, zcaliła różnice i bezwątpienia zespoliła wszystkich pod wspólnym hasłem walki ze złem, które z jakiejkolwiekbądź strony godzi w polskie dziecko.

Wyrazem zestrzelenia tych dążności stały się uchwały I Ogólnopoltkiego Kongresu Dziecka.

Wniosków na Komisje wpłynęło setki. Z tego materiału Komisja Wniosków wypracowała dziesiątkiu uchwał, które jedynie w najogólniejszym sensie możemy scharakteryyować i przytoczyć.

Poprawienie przede wszystkim bytu warstw pracujących miast i wsi, pozwoli postawić wychowanie dziecka na moralnym fundamencie zdrowej rodziny, która jest najwłaściwszym środowiskiem dla rozwoju szlachetnych zadatków duszy dziecka i umacniania się w nim cnót społecznych.

Podkreślono przy tym „Konieczność propagowania uświadomienia rodzin, że idea Boga musi być centralną ideę wychowania."

Kongres 'przyjął wniosek domagający się najrychlejszego ujednolicenia przepisów prawnych, normujących stosunki prawne dzieci.

Poza tym zapadł cały szereg uchwał domagających się rozbudowy szkół; rozbudowy opieki społecznej; wzmocnienia walki o zdrowie dziecka; walki z gruźlicą, jaglicą, alkoholizmem wśród rodziców i dzieci i t. p.

Uchwały konferencji o polskim dziecku za granicą, podkreśliły konieczność tworzenia przedszkoli polskich na wychodźtwie, dla zachowania czystości mowy ojczystej, oraz zapewnienia dzieciom wychowania religijnego przez

księży polskich, przygotowanych do swej pracy misyjnej w polskich zakładach naukowych.

Oto częściowo przytoczone postulaty, które stanowią wytyczne dla prac zapoczątkowanych przez odbyty Kongres.

Kongres wypełniły: szereg wycieczek do instytucji rządowych, samorządowych i społecznych, pracujących dla dzieci; teatrzyk „Baj“ i koncert dziecięcy, zorganizowany dla uczestników: wreszcie piękna wystawa „Dziecko w Polsce“.

Redakcja „Młodej Matki” posiadała na wystawie oddzielne, piękne stoisko. W Kongresie brała żywy udział w pracach poszczególnych komisyj za pośrednictwem kilku oficjalnie wydelegowanych przedstawicielek Redakcji.

Na zakończenie nasuwa się jedna jeszcze uwaga. W zespołowym organiźmie Kongresu wyczuwało się pewną wyrazistą lukę. Był nią brak przedstawicieli sfery rodzicielskiej, choćby w charakterze współobecnych uczestników posiedzeń. Gdy pedagodzy, społecznicy i władze radzą nad losem i współistnieniem dzieci i rodziców, obecność i współdziałanie tych rodziców w obradach wydaje się prostą koniecznością dla realizacji podjętych przez kongres zamierzeń.

Maria Ankiewiczowa.

Dziecko a kino.

Stefek, uwieszony u ręki matki, potyka się o drewniane poprzeczki coraz niżej, zbiegającej podłogi kinowej sali. Światło już zgaszone, muzyka buczy przeraźliwie. Dziecko gramoli się z trudem na ruchome krzesło obok matki i patrzy — z głową zadartą, z buzią otwartą szeroko.

Najpierw idzie wojsko, słychać równe uderzenia ciężkich butów o bruk, o, to Stefek doskonale zna, przyjemnie jeszcze raz popatrzeć. Dokąd też pójdą? Nagle wojsko znika, pojawia się coś zupełnie innego—śliczna kolorowa bajeczka! Lecą robaczki świętojańskie, dzieci o uśmiechniętych

twarzyczkach. Odwłoki ich świecą jak miniaturowe żarówki, skrzydełka przezroczyste jak u łątek. W locie potrącają liliowe dzwonki, które odzywają się cichutką piosenką. Nagle zrywa się burzą, drzewa kołyszą się z szumem z boku na bok, woda w jeziorze podnosi się jak w wielkim kotle: robaczki świętojańskie stulają mokre skrzydełka i jeden po drugim chronią się... ale gdzie? — Stefek nie wie, bo właśnie w tej chwili jakiś wysoki pan siada przed nim. „Mamo, ja nic nie widzę"! — mówi wysilonym szeptem, zadziera głowę, wychyla się, wstaje. Bęc! Krzesło zamyka się z trzaskiem. Matka przerażona przyciąga go, sadza na kolanach. Ale Stefek już nie wie, co było przedtem. Świetliki uciekają, jakiś wielki pająk je goni, rozgrywa się walka, historia dobiega końca. Stefek chce o coś zapytać, lecz gdy myśl jego z wysiłkiem pracuje nad sformułowaniem streszczającego wszystkie wątpliwości pytania, nowy obraz przyciąga jego uwagę. Pan, pani, siedzą i bełkocą niezrozumiałą mową. „O, yes!" — słyszy Stefek. „Jeż? Mamo, gdzie jeż? — pyta zaintrygowany. Ale w tej chwili już ktoś inny rozmawia przez telefon i wymachuje rękami. „Mamo, dlaczego on się gniewa"? — pyta Stefek głośno.

„Cicho — szepcze matka — tutaj nie można głośno mówić. On się gniewa, bo go ten drugi pan oszuoszukał". Dobrze, Stefek już będzie wiedział. Ale cóż z tego, gdy pojawiają się nowe obrazy bez związku z tamtym, nowe twarze. Stefek nic nie rozumie. Pyta, jeszcze raz pyta. Matka patrzy w obraz jak urzeczona, nie słyszy, machinalnie odsuwa trącającą ją niecierpliwie rękę. Pan siedzący przed Stefkiem odwraca się ze złością. Chłopiec milknie, wzdycha. Ludzie na ekranie ruszają się, śmieją, mówią, dzieje się coś bardzo ważnego, ale Stefek nie bierze w tym udziału. W głowie ma coraz większy zamęt, chciałby dokądś biec, szukać zgubionego wątku. Męczy się, pot występuje mu na czoło, policzki pałają. I nagle wybucha płaczem. Zapala się światło, zamykają się z trzaskiem krzesła, ludzie wychodzą. Matka wyjmuje z kieszeni chustkę, ociera oczy sobie i Stefkowi. „No, nie płacz synku, smutne było, ale to przecież tylko na niby".

* * *

Jakimi pobudkami kierowała się matka Stefka, biorąc pięcioletniego synka do kina? Czy pragnęła sprawić mu przyjemność, nie zdając sobie sprawy, że jest ono dlań i niewłaściwa, czy po prostu sama pragnęła się rozerwać, a dziecka nie miała przy kim zostawić? W każdym razie postępek jej był nie pomyślany, poszła po linii najmniejszego oporu, a nawet tak błahy pozornie wypadek pociąga za sobą skutki wychowawcze.

Rozrywka dziecka od najwcześniejszych lat powinna być zdrowa, wyzwalająca w nim naturalną skłonność do śmiechu, zaspakajająca wyobraźnię, instynkt ciekawości i nie podniecająca nerwów. Dlaczego ro-

dzice szukają dla dzieci innych rozrywek po za grami ruchowymi, książką obrazkową, wesołą audycją radiową? Dlatego, że dzieci znajdują w nich zbyt mało pokarmu dla wyobraźni.

Przed kilkudziesięciu laty panowało przekonanie, że władzę tę należy u dzieci tłumić, gdyż bezkrytyczny umysł przyjmie fantazję jako prawdę i będzie wzrastał w błędzie. Dzisiaj, po trzydziestu prawie latach gruntownych badań nad psychiką i rozwojem dziecka, wiadomo, że w okresie budzenia się świadomości miesza ono prawdę z fantazją, świat rzeczywisty z fikcją. Jeśliby nawet odseparować je w tym okresie od wszystkiego, co jest bajką i złudzeniem, dziecko stworzy je sobie samo, ożywi przedmioty martwe, codzienne zabawy. Po kilku latach przewaga wyobraźni ustąpi miejsca pasji poznawania otaczającego świata i wtedy, przy pomocy starszych, zacznie prostować swe fałszywe wyobrażenia. Dziecko do lat 7-miu potrzebuje pokarmu dla wyobraźni i należy mu go udzielać w sposób racjonalny. Po tej linii idzie organizacja nowoczesnych teatrów dla dzieci, gdzie „konferansjer" stara się nawiązać jak najżywszy kontakt z dziećmi, znieść przedział między sceną a widownią. „Śnieżko, nie jedz tego jabłka, ono jest zatrute!"— wołają dzieci na przedstawieniu, a jednocześnie zdają sobie sprawę, że to jest zabawa, że to wszystko nie dzieje się zupełnie na serio, jak w ich własnym życiu. Dobre przedstawienie teatralne odgrywa w życiu dziecka ważną i pożyteczną rolę — o ile oczywiście prowadzimy go na nie niezbyt często—z kinem sprawa jest o wiele trudniejsza. Od lat rozgrywa się walka o odpowiednie obrazy dla młodzieży, filmów odpowiednich dla dzieci młodszych nie wyświetla się wogóle. Czy ten brak jest dotkliwy? Niewątpliwie, dobrze zorganizowane przedstawienia kinowe dla dzieci, złożone z kolorowych grotesek i niedługiego filmu z życia dzieci lub zwierząt, cieszyłyby się dużym powodzeniem. Nie jest to jednak sprawa paląca, gdyż w życiu dziecka do lat 7-iu kino może nie istnieć wcale. Silne wrażenia słuchowe i wzrokowe, wymagające dużego wysiłku w napięciu uwagi, ciemność,

niemożność swobodnego manifestowania wrażeń — wszystko to męczy nerwy i umysł dziecka nawet w formie dla nich dostępnej (dowodem wyświetlany przed paroma laty cykl kolorowych historyjek Walta Disney'a, które okazały się w tym ugrupowaniu zbyt nużące).

A już w warunkach istniejących — prowadzenie dziecka do kina na film dlań nieodpowiedni — jest karygodną lekkomyślnością. Dorośli, zasłaniający widok, rygor publiczności, wzbraniający dziecku zadawania głośnych pytań, wreszcie egoizm opiekuna, zbywającego dziecko nieistotnymi uwagami — wszystko to stwarza dla małego widza istne tortury. Przed kilkunastu laty siedziałby on może grzecznie z otwartą buzią, olśniony tym, że na ekranie coś się rusza: dziś w okresie świetlnych reklam, radia, fruwających ze spadochronem ludzi, dziecko przywykło do nieprawdopodobieństw rzeczywistości; trzeba przeznaczyć mu w nich dostępny dlań, maleńki udział. Dlatego też należy uchronić dziecko od zbyt silnych, chaotycznych i pobudzających nerwy wrażeń, których doświadcza w kinie.

Począwszy od łat 10-ciu czy 12-tu matka będzie miała dość czasu, by zapoznać dziecko z tą rozrywką, a i wtedy dużo będzie musiała włożyć energii i rozsądku w to, by ta pożyteczna rozrywka nie przeszła u niego w nałóg doświadczania silnych i szkodliwych w skutkach podniet.

Krystyna Kuliczkowska.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani Marii Jabłońskiej.* 2-letni synek Pani ma krzywicę. Zapytuje Pani, czy można już dziecku podawać tran i naświetlać je lampą kwarcową. W tych wypadkach o leczeniu musi decydować lekarz, który zna dziecko. Bez jego wskazań nie może Pani na własną rękę stosować wyżej wymienionej kuracji, a zwłaszcza naświetlań lampą kwarcową, której stosowanie nie u wszystkich dzieci jest wskazane. Z soków jarzynowych można podawać sok z marchwi i pomidorów, które jeszcze są dostępne o tej porze roku.

2. *Pani F. Kr.* 6-tygodniowe niemowlę może już przejść na 6 karmień dziennie. Waga dziecka jest dobra. Należna porcja jedzenia wynosi około 130 g. Jeżeli dziecko krzyczy—to chyba nie z głodu (czego dowodem jest dobry przyrost wagi). Może Pani je przegrzewa? Czy nie poci się? Czy nie za ściśle krępuje go Pani pieluszkami? Noszenie dziecka jest nie wskazane. Podawanie piersi w nocy („bo krzyczy") — również powinno być stanowczo usunięte z „programu". Jeśli krzyczy w nocy należy dać mu lekko ocukrzoną herbatkę.

3. *Pani Irenie Czerwińskiej.* 4-letni synek Pani od pół roku jąka się. To zaburzenie mowy pojawiło się po urazie przychicznym (przestrach). Trudno nam na odległość ocenić z jakim rodzajem schorzenia mamy tu do czynienia. Bardzo możliwe, że jest to jedynie zaburzenie łagodne, które pod wpływem odpowiedniego postępowania (leki uspakajające, ćwiczenie głosowe) minie z czasem. W każdym bądź razie powinna się Pani udać do specjalnej poradni dla badania i leczenia wad wymowy.

4. *Pani Zofii Ol.* Waga dziecka jest poniżej normy. Karmi je Pani jedynie piersią. Dziecko płacze dużo, szczególnie po jedzeniu. Bardzo możliwe, że ma Pani za mało pokarmu, co należałoby skontrolować. 3-miesięczne niemowlę powinno być karmione 6 razy dziennie (g. 6, 9, 12, 3, 6, 9). Wielkość posiłku 150 g. Jeżeli zatem okaże się, że wysysa mniej, aniżeli powinno otrzymywać, należy uzupełnić brakującą ilość mieszanką początkowo o składzie: $^{1}/_{2}$ mleka, $^{1}/_{2}$ kleju owsianego; na 100 g mieszanki $1\frac{1}{2}$ łyżeczki od herb. cukru. Potem mieszankę trzeba zmienić, dając 2 cz. mleka, 1 część kleju; cukier jak poprzednio. Soki dziecko powinno dostawać w ilości od 2 do 6-u łyżeczek od herbaty dziennie.

5. *Pani Alinie Bobińskiej.* Dotychczasowa dieta rocznego synka Pani jest wadliwie ułożona i prawdopodobnie przyczyniła się w znacznym stopniu do złego stanu dziecka. Dziecko jest blade, nie ma jeszcze zębów, nie chodzi. Karmiony sztucznie. Dostaje ostatnio litr mleka w 4 posiłkach. Zup jarzynowych, ani jarzyn nie dostawał („nie chciał zupełnie jeść”, jak Pani pisze). Przede wszystkim, naszym zdaniem, powinna Pani zgłosić się z dzieckiem do lekarza, który zapisze mu energiczną kurację przeciw krzywicy. Poza tym dziecko ma duży niedobór wagi. Wobec tego, że je niechętnie można dawać mu jeść częściej (5 razy na dobę), w ilościach po 180 g na porcję. Mleko nie powinno przekraczać ilości $^{1}/_{2}$ litra dziennie. Należałoby więc podać małemu 2 razy mleko pełne (+2 łyżeczki kaszy manny, tapioki, lub mąki sucharczanej oraz 2 łyżeczki cukru na porcję), jeden raz mieszankę (2 cz. mleka, 1 cz. kleju—cukier jak poprzednio), 2 razy zupę na jarzynie + 1 raz jarzyna w ilości do 6-u łyżeczek od herbaty dziennie. Spacer jest, oczywiście, koniecznym warunkiem należytego rozwoju dziecka.

6. *Matce Jureczka.* Skaza wysiękowa jest schorzeniem dosyć uporczywym i trwającym dłuższy przeciąg czasu (zwykle do 2 lat). Trudno nam na odległość udzielać Pani wskazówek, jak leczyć wyprysk na buzi, gdyż zależy to od postaci wyprysku (suchy, mokry i t. p.), powikłania zakażeniami dodatkowymi na skórze itd. Dziecko Pani znajduje się w dobrych warunkach, gdyż karmione jest piersią. Obecnie jedno karmienie należy zastąpić kaszą na

smaku z jarzyn i jarzyną w ilości ok. 6 łyżeczek od herbaty dziennie. Sposób przyrządzania zupy: 250 g różnych jarzyn zalać wodą i gotować $2^1/_2$ godzin; $^3/_4$ szklanki wywaru zasypać 2 łyżeczkami kaszy manny, dodać $1^1/_2$ łyżeczki cukru i $^1/_2$ łyżeczki masła. Wcześniej wyjąć jarzyny (marchewkę) — przetrzeć i podać dziecku jako drugie danie, lub dodać do zupy. Soki owocowe lub z jarzyn w ilości około 6-u łyżeczek od herbaty dziennie.

Kąpać dziecko z pewnością można. Dobre w tych wypadkach są kąpiele w krochmalu (dodaje się do kąpieli garść mąki kartoflanej). Co do decyzji, czy można obecnie szczepić ospę, oraz w jaki sposób ma być szczepionka podana, nie możemy się wypowiedzieć nie widząc dziecka. Wobec obecności skazy wysiękowej, właściwsze byłoby, zdaje się, szczepienie śródskórne. Zadecydować o tym musi lekarz znający dziecko. Powiększone gruczoły szyjne mogą być zależne od zmian wysiękowych na główce.

7. *Pani Barbarze Chojeckiej.* Malton, czy Nutromalt nie są „odżywkami". Są to cukry trudno fermentujące, które stosujemy podczas biegunki u niemowląt, zamiast cukru zwykłego. Wartość ciepłostkowa tych cukrów jest taka sama, jak cukru buraczanego. Podawanie przy dobrych stolcach Maltonu czy Nutromaltu jest zbędne, wystarczy cukier zwykły.

8. *Pani F. K.* Waga synka Pani jest dobra. Pożywienie 6-miesięcznego niemowlęcia, żywionego sztucznie, powinno się składać z 6-u posiłków po 150 g. Z tego 5 razy mięszanka o składzie 2 cz. mleka i 1 część kleju + 2 łyżeczki cukru na porcję oraz 1 raz kasza na smaku z jarzyn i jarzyny. Soki w ilości 6—8 łyżeczek od herbaty dziennie.

9. *Pani Z. Jaworskiej.* Uskarża się Pani, że od tygodnia 5-o miesięczny synek Pani ssie bardzo niechętnie. Pisze nam Pani również, że od tego czasu mały ma również katar nosa. Prawdopodobnie jest to jedyną przyczyną braku łaknienia u dziecka. Niemowlę zakatarzone ma bardzo duże trudności podczas ssania. Ażeby uniknąć głodzenia dziecka, powinna Pani energicznie walczyć z tym niedomaganiem. Najlepiej zgłosić się z dzieckiem do lekarza. Zastosowanie odpowiednich środków może szybko usunąć zło.

10. *Pani Marii Fabisiakowej.* Istotnie, 400-gramowy przybytek wagi w ciągu tygodnia u 5-o miesięcznego niemowlęcia jest bardzo duży. Dziecko do niedawna było głodzone (nie otrzymywało dostatecznej ilości pokarmu). Obecnie od dwuch tygodni dostaje należną mu porcję o odpowiednim składzie. Ponieważ poza tym humor i apetyt ma dobre, nie należy się martwić tym faktem. Być może, że po wyrównaniu wagi, dalszy przyrost będzie się odbywał w normalnym tempie.